

LICZBA NIEMCÓW W POLSCE W LATACH 1931—1959

I. WSTĘP

Nie od dziś obserwujemy, jak pewne ośrodki niemieckie starają się — zależnie od okoliczności i sytuacji politycznej — przedstawiać światu swoje racje na różne zagadnienia. Od szeregu lat takim szczególnym zagadnieniem okazują się sprawy ludnościowe, a wśród nich najbardziej zapalne sprawy narodowościowe na wschodzie Europy. Przy bliższym jednak poznaniu tych rzekomo obiektywnych racji, często głoszonych w imię nauki i prawdy, stwierdzić przychodzi, że racje te nie są ani prawdziwe, ani nie rodziła ich rzetelna postawa naukowa.

Tak więc zaraz po zakończeniu II wojny światowej starano się w obliczu poniesionej klęski i w okresie sądenia zbrodniarzy wojennych w Norymberdze lansować na użytek doraźny kilka takich racji — prawd, których sugestywność i efektywność polityczna była wtedy bardzo duża, a dla powierzchownych obserwatorów nawet bezsporna. Przypomnę tu niektóre z nich.

Oto twierdzono wtedy ogólnie, że:

1. Straty niemieckie podczas II wojny światowej były stosunkowo nieduże, tzn. niewiele większe niż w czasie I wojny (około 3 mln);
2. Niemcom powojennym grozi katastrofalne przeludnienie i gospodarcze zaburzenia na skutek przesiedlań i odebrania im ziem na wschód od Odry i Nysy;
3. przeludnione Niemcy stanowić będą niebezpieczny hamulec dla stabilizowania się sytuacji politycznej w Europie;
4. ziemie, otrzymane przez Polskę na zachodzie, pozostaną „krajem śmierci”, pustynią nie zagospodarowaną, ponieważ Polska Ludowa nie będzie zdolna ich zaludnić i zagospodarować. Tak głosiła szeroko kolportowana w USA broszura z r. 1946 pod znamienym tytułem: „The Land of the Death”.

Okazało się jednak z upływem niedługiego nawet czasu, że żadna z tych racji nie była prawdziwa. Straty bowiem wojenne nie były tak małe, jak o tym zapewniali generałowie hitlerowscy w Norymberdze, a inni poza Norymbergą. Również przesiedlenia nie stworzyły w Niemczech katastrofalnego przeludnienia. Przeciwnie, przemysł zachodniemiecki odczuwał całe lata brak fachowych rąk do pracy mimo równoczesnego bezrobocia, istniejącego zresztą z innych przyczyn niż z powodu

„przeludnienia”. To nie przeszkodziło zupełnie gospodarce niemieckiej rozwinąć się do imponujących rozmiarów, co popularnie określa się w literaturze mianem „cudu gospodarczego”.

Wreszcie ziemie zachodnie Polski po Odrę i Nysę nie stały się „krajem śmierci”, lecz zostały w miarę polskich możliwości zagospodarowane i zaludnione. Oczywiście sami dobrze wiemy, ile jeszcze jest tam do zrobienia, lecz zniszczona i zdewastowana właśnie przez okupanta hitlerowskiego Polska nie była w stanie w ciągu 15 lat swego powojennego bytu państwowego usunąć wszystkich zniszczeń i odrobić wszystkich zaległości. W każdym razie na odcinku ludnościowym potrzeba już tylko paru lat, ażeby liczba ludności polskiej na tych ziemiach poważnie przekroczyła liczbę ludności niemieckiej tam mieszkającej do r. 1945.

II. BILANSE NIEMIECKICH STRAT WOJENNYCH

Zagadnienie niskich strat ludnościowych Niemiec w II wojnie światowej długi czas pokutowało w literaturze światowej. Pod wpływem tej zreszczenie stworzonej sugestii pozostawała przez pierwsze lata powojenne publicystyka zachodnioeuropejska, a nierzadko i pracownicy nauki.

Mamy tego wyraźne dowody np. w niektórych pracach francuskich, a także w angielskich. Po ukazaniu się prac na ten temat w „La Population”, 1947, podjąłem z nimi polemikę, wykazując na podstawie skąpego jeszcze wtedy materiału dowodowego, który miałem w ręku, że straty te nie były wcale takie małe, i wskazywałem, że muszą się one wahać w granicach 6,5—7 mln, czyli wynosić jeszcze raz tyle, ile oficjalnie wtedy podawano¹.

Zasadniczy przełom w tej sprawie spowodowała dopiero w r. 1951 Biała Księga, opublikowana przez Niemiecki Front Narodowy i Demokratyczny z NRD, która zajęła wyraźne stanowisko w sprawie strat niemieckich ostatniej wojny. Księga ta określiła straty ludności miejscowej niemieckiej na poziomie 5,5mln osób, zastrzegając się jednocześnie co do możliwości poprawek, jeżeli będą dostępne wszystkie dane z całych Niemiec.

Pierwszy bardzo ostrożny i zaledwie próbny bilans wojenny został ogłoszony w NRF w r. 1949 w czasopiśmie statystycznym pt. „Wirtschaft und Statistik”, następny, względnie kompletny, pojawił się dopiero

¹ Sauvy et Ledermann: *La guerre biologique (1939—1949), Population de l'Allemagne et des pays voisins, Population, 1947.* — Ledermann: *La population allemande, Situation actuelle et perspectives. Population, 1947.* — St. Waszak: *L'aspect démographique de l'Allemagne après la II guerre, Revue occidentale, Poznań, 1948 (numer francuski).* St. Waszak: *Zagadnienie Niemiec przeludnionych i wymierających. „Państwo i Prawo”, 1949, oraz tegoż: Niemieckie Siły Wytwórcze po II wojnie światowej. „Przegląd Zachodni”, 1952 nr 7/8.*

w r. 1956 w tym samym czasopiśmie, w którym ustalono, że straty wojska wynoszą 3,76 mln, straty ludności cywilnej — 0,5 mln, straty ogólne ludności terenów wschodnich — 1,26 mln, straty ludności niemieckiej poza granicami Niemiec — ok. 1 mln. W sumie wypada 5,5 mln na Niemcy w dawnych granicach oraz 6,5 mln, łącznie z ludnością niemiecką, mieszkającą w krajach Europy wschodniej*.

Nie poprzestano jednak na naukowym opracowaniu i starannym ogłoszeniu tych bilansów; bilanse te stały się nową okazją do lansowania w świecie pewnych rzekomych prawd, na których czoło zdecydowanie wybijają się bodaj następujące twierdzenia:

1. Polacy wymordowali przeszło 1 mln Niemców podczas ich wysiedlania;

2. na ziemiach, które znajdują się pod władaniem Polski, nie ma próżni niemieckiej, lecz żyje tam jeszcze co najmniej półtora miliona Niemców², z tego na ziemiach według oficjalnego określenia NRF, „pozostających czasowo w administracji polskiej”, około 1 miliona oraz na dawnych ziemiach polskich około pół miliona;

3. nie można wierzyć żadnym statystykom polskim w dziedzinie ludnościowej, a szczególnie narodowościowej, ponieważ statystyka ta była

* W czasie druku tej pracy pojawiły się w „Süddeutsche Zeitung” z Monachium (nr 288 z dnia 2 XII 1959) nowe rewelacje na temat niemieckich strat wojennych. Mianowicie prof. Ernst Schramm, historyk z Getyngi, ujawnił wobec prasy tajemnicę swego wojennego dziennika, który systematycznie i jak najbardziej urzędowo prowadził z ramienia armii niemieckiej oraz podał dane ogólne o stratach wojennych Niemiec na podstawie posiadanej przez siebie tajnej statystyki. Dziennik ów prowadzony był systematycznie do końca stycznia 1945 r., tzn. do rozpoczęcia się chaosu w armii walczącej i cofającej się. Wynika z tej statystyki, bieżąco prowadzonej podczas wojny, że zabitych i zmarłych w wojsku wszystkich rodzajów broni było do 31 I 45 r. — 2 000 699, natomiast zabitych za ostatni kwartał wojny szacuje Schramm w wys. 800 tys. Oprócz tego liczba zaginionych, których należy uważać również w większości za nieżyjących, wynosiła za wymieniony okres 1 902 704. W sumie otrzymujemy 4,7 mln, a więc o cały milion więcej, niż to wynika z oficjalnego bilansu strat, opracowanego przez Urząd Statystyczny NRF. Dodając do tego straty ludności cywilnej na skutek bombardowania (500 tys.) oraz na skutek ucieczki (1,26 mln) otrzymujemy 6,5 mln dla Niemiec w granicach sprzed roku 1937. Schramm nie może się doliczyć wśród ludności mieszkającej na „odłączonych terenach wschodnich” — 3,7 mln. W związku z tą ostatnią liczbą zaapelował on do rządu i parlamentu NRF o zbadanie tej sprawy, ażeby można było raz nareszcie dowiedzieć się ile straty niemieckie wynosiły w samych milionach, jeżeli niemożliwe jest ich rozliczenie w setkach tysięcy.

Jeżeli stratami wojennymi obejmiemy również ludność niemiecką, mieszkającą w krajach Europy wschodniej, wówczas liczba strat osiągnie 7,5—8,0 mln, o ile nie więcej.

² Ostatnio polska prasa donosiła, że w amerykańskich pismach pojawiły się notatki, iż w Polsce żyje jeszcze obecnie półtora miliona Niemców. Jest to wynik zaktywizowania się w tym kierunku Amerykanów niemieckiego pochodzenia.

tendencyjnie robiona, a więc jest fałszywa. Odnosi się to głównie do danych o liczbie Niemców w Polsce w okresie międzywojennym, liczonych według obiektywnego kryterium językowego, zamiast subiektywnego deklarowania przynależności narodowej;

4. podjęto zatem specjalne szacunki ze strony niemieckiej i ustalono nowe liczby Niemców w Polsce na lata 1931, 1939 i 1944. Za najbardziej wiarogodną podstawę do tego uznano Niemiecką Listę Narodową, ten odrażający wynalazek i spuściznę rasizmu hitlerowskiego, który jak z tego wynika, posiada nadal gorących zwolenników nawet wśród sfer oficjalnych NRF.

W kierunku wyżej wymienionych twierdzeń w szczególny sposób zaangażowała się nowa praca niemiecka, oficjalnie firmowana przez Statystyczny Urząd NRF pt. „Die deutschen Vertreibungsverluste. Bevölkerungsbilanzen für die deutschen Vertreibungsgebiete 1939—1950” (Niemieckie straty spowodowane wygnaniami. Bilanse ludnościowe dla niemieckich obszarów objętych wygnaniami 1939—1950). Książka ta jest okazałym dziełem z zakresu analizy ludnościowo-statystycznej, liczącym 540 stron, która opracowana została przez zespół autorów i ogłoszona drukiem z końcem r. 1958. Dzieli się wyraźnie na trzy części, z których pierwsza dotyczy strony metodycznej zagadnienia, druga obejmuje bilanse ludnościowe utraconych ziem wschodnich, a trzecia obejmuje bilanse ludnościowe następujących krajów: kraje bałtyckie, Gdańsk, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, Rumunia, Północny Szlezwik, Południowy Tyrol i Bułgaria.

Badania prowadzone przez poszczególnych autorów zostały przed ich ogłoszeniem skoordynowane w Urzędzie Statystycznym NRF — jak komunikuje we wstępie prezydent tegoż Urzędu — oraz uzupełnione nowym materiałem. A więc publikacja jak najbardziej oficjalna. Tę okoliczność trzeba tutaj mocno podkreślić, żeby móc następnie należycie się ustosunkować do zdumiewających wniosków, do których autorzy razem z pracownikami Statystycznego Bundesamtu dochodzą w tym dziele na odcinku ludnościowym, szczególnie jeżeli chodzi o ziemie polskie.

III. STRATY UCHODźCÓW I WYSIEDLEŃCÓW

Ramy artykułu nie pozwalają na omówienie systematyczne i szczegółowe wszystkich zagadnień, dlatego poruszymy tutaj niektóre z nich, głównie te najbardziej jaskrawe i drastyczne.

Do nich należą przede wszystkim owe jak najbardziej zasadniczo, wprost i nie wprost, postawione twierdzenia, które powyżej wymieniliśmy. Już przedtem w „Wirtschaft und Statistik” skrótowo omówiono

„straty spowodowane wygnaniem z terenów wschodnich”, gdzie przyczynę tych strat określono w następujący sposób:

... pozostają jako niewyjaśnione przypadki jeszcze 1,26 mln, która to liczba w małej tylko części stanowi straty wojenne ludności cywilnej, natomiast w większej części stanowi straty spowodowane wygnaniem. Ze względu na już wymienione trudności nie jest możliwe dokonanie dla obszarów wschodnich podziału tej liczby na obydwie części (tzn. na straty wojenne i straty spowodowane wygnaniem)³.

Czy sprawa ta wygląda rzeczywiście tak prosto i jasno, jak wynika z sugestii tego twierdzenia? My, którzy przeżyliśmy tę koszmarną wojnę, patrzyliśmy na paniczną i gwałtowną ucieczkę cywilnej ludności niemieckiej w czasie silnego mrozu na wieść o zbliżającej się Armii Czerwonej, stwierdzić musimy kategorycznie, że ogrom tych strat spowodowała ucieczka, a nie przesiedlenia. Oczywiście, to nie jest argument wystarczający. Dlatego trzeba się odwołać do innych, bardziej konkretnych. Mianowicie przesiedlenia (a nie wygnania) podzielić trzeba na dwa okresy: na nie zorganizowane i częściowo zorganizowane w r. 1945 oraz na zorganizowane i stojące pod kontrolą organizacji międzynarodowych w r. 1946. Z innej książki niemieckiej pt. „Die Ostgebiete des Deutschen Reiches”, również opracowanej przez cały zespół autorów pod red. G. Rhodego i wydanej w r. 1956, dowiadujemy się na s. 149, że pierwsza fala wysiedleń przypadała na czerwiec/lipiec 1945 r. i objęła ok. 250 tys. osób, następna wypadła na miesiące X/XI tego samego roku. Obydwie razem spowodowały wysiedlenie około 400 tys. osób. Czy liczba 400 tys. jest wielkością udokumentowaną, tego autor nie mówi. Możemy więc powąt-

³ „Wirtschaft und Statistik”, 1956. Heft 10, s. 497.

Z naszej strony należałoby podjąć podobne sprawdzające bilanse ze względu na możliwość przyjmowania różnych liczb wyjściowych. Np. Niemcy oparli swoje bilanse strat na kryterium „ludności zamieszkałej” (*Wohnbevölkerung*), co uważać należy dla tych celów za błąd, stwarzający większe liczby wyjściowe, niż były one w rzeczywistości na tych ziemiach. Do ludności zamieszkałej zaliczano bowiem także wojsko i tzw. służbę pracy. Obydwie kategorie osób tworzyły znaczne skoncentrowanie na Ziemiach Odzyskanych. Dlatego najwłaściwsze tu może być tylko kryterium „ludności stałej” (*Ständige Bevölkerung*). Poza tym trzeba stale pamiętać o dzieleniu liczb odnoszących się do dawnych Prus Wschodnich na dwie części: na polską i radziecką.

Wg kryterium „Wohnbevölkerung” było ludności w r. 1939 na terenach wysiedleń (bez ziem należących do Polski przed r. 1939) — 8 828,7 tys. (łącznie z Gdańskiem). Z tego na straty wojskowe wypadła ok. 600 tys. Przyrost naturalny w okresie 1939—45 wynosił ok. 350 tys. Były jeszcze straty ludności cywilnej. To też na koniec II wojny liczba ludności na tych ziemiach wnosila ok. 7 800 tys. Odejmując od niej ludność rodzimą w wys. 1 100 tys. wypadła na uchodźców i wysiedleńców ok. 6,7 mln. Niemcy twierdzą, że „wygnaniem” zostało dotkniętych z tego terenu ok. 6 100 tys. A więc pozostało na tzw. przypadki niewyjaśnione ok. 600 tys. (a nie 1,26 mln czy 1 390 tys.).

piewać o jej wysokości, jakkolwiek sami żadnych konkretnych danych z tego roku nie posiadamy. Trzecia, największa fala przypadła na wiosnę 1946 r., która do końca roku spowodowała przesiedlenie ponad 2 mln osób.

Nie mamy zamiaru twierdzić, że nie było podczas wysiedleń w pierwszym okresie nieprzyjaznych aktów ze strony polskiej. Mogły się takie wypadki zdarzyć, co jest dla każdego zrozumiałe, kto przeżył piekło hitlerowskiej niewoli, hitlerowskich gwałtów i bestialstw w Polsce. Lecz trzeba się poważnie zastanowić, jaka prowadzi droga od jednostkowych wypadków do masowych morderstw. Milion ludzi w dość krótkim czasie można wymordować tylko w zorganizowany i systematyczny sposób, i to jeszcze z dużymi technicznymi trudnościami. O tym dobrze wiedzą ci, co w systematyczny sposób mordowali i następnie palili zwłoki w piecach krematoryjnych. Z istniejących opisów obozów koncentracyjnych jasno wynika, jak trudno pokonywano masowość tego rodzaju akcji. A zatem te właśnie trudności musiałyby natychmiast wystąpić i w r. 1945, bo tylko ten rok może być realnie brany pod uwagę.

Z tego wynika jeden jedyny i zarazem oczywisty wniosek: niemiecka ludność cywilna, nie przygotowana do ewakuacji w takich rozmiarach, ginęła z powodu straszliwych warunków, w jakich ewakuację tę przeprowadzano w czasie zimy 1945 r., kiedy wokoło toczyła się okrutna wojna, siejąc pożogę na całej przestrzeni między Wisłą a Odrą. O rozmiarach tej ewakuacji, która przerodziła się w ucieczkę, najlepiej świadczą liczby. Spis polski z lutego 1946 r. naliczył 2,3 mln pozostałych na miejscu Niemców. Z książki Rhodego wynika, że wysiedlono w r. 1945 do 400 tys. osób. A więc razem zostało w domu niecałe 3 mln lub ok. 2,5 mln, gdy cała ludność niemiecka na terenach na wschód od Odry łącznie z Polską przekraczała poważnie 10 mln. W takiej masie uciekających ludzi na łeb na szyję podczas srogiej zimy musiały wystąpić wielkie straty; to chyba jest jasne dla każdego, kto spokojnie i bezstronnie to zjawisko rozważy i zanalizuje.

Zresztą mamy jeszcze inny dowód na to, jak chętnie naciąga się liczby dla celów propagandowych. Wydano w tej sprawie też książkę pod osobliwym tytułem: „Dokumente Polnischer Grausamkeit” (Dokumenty polskich okrucieństw). A tymczasem ostatnio Instytut Zachodni wydał pracę prof. Pospieszalskiego na temat rzekomego wymordowania przez Polaków we wrześniu 1939 r. od 58 do 70 tys. Niemców⁴. Autor pracowicie

⁴ K. Marian Pospieszalski, Sprawa 58 000 „Volksdeutschow”. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckich mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej. Poznań, Instytut Zachodni, 1959.

i skrupulatnie zbadał całą tę ponurą sprawę i udowodnił, że liczba ofiar niemieckich, które powstały w wyniku brania udziału niektórych Niemców w aktach dywersyjnych przeciwko państwu polskiemu, wynosiła około 2 tys. osób, co stanowi ok. 3% liczby, sfalszowanej przez propagandę hitlerowską.

IV. RZEKOMY MILION NIEMCÓW NA POLSKICH ZIEMIACH ZACHODNICH

Następne dwie sprawy, ściśle ze sobą związane, to prawdziwa liczba Niemców w Polsce i wiarygodność polskich liczb z tej dziedziny. Przed wszystkim na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienia owego miliona „Niemców”, pozostałych na tzw. „wschodnich terenach”. Polskie władze określały na początku ludność polską, która pozostała na Ziemiach Odzyskanych, nazwą niezbyt szczęśliwą „autochtonów”, co dało asumpt niemieckim rewizjonistom do twierdzenia, że sami Polacy mają wątpliwości, czy ludność ta jest narodowości polskiej. Tymczasem w Polsce takich wątpliwości nigdy nie było ani w stosunku do Ślązaków, ani do Kaszubów, ani do Mazurów.

Najzawzięciej starają się autorzy wspomnianej książki o bilansach bronić tezy, że na Śląsku od dawna mieszkali tylko Niemcy, a Polaków była niewielka liczba, o czym mają świadczyć oficjalne dane spisów ludności, dane z wyborów do Reichstagu itp. Dla okręgu opolskiego, który stanowi zachodnią część Górnego Śląska — gdzie skupienie polskości zachowało się stosunkowo największe, mimo stosowania najbardziej niehumanitarnych form terroru germanizacyjnego — przytoczono w książce dane kolejnych spisów (s. 209), które mają potwierdzać zdecydowanie zanikanie polskości na tym terenie. Tak więc w r. 1910 mówiło jeszcze językiem polskim 581 701, gdy w r. 1925 już tylko 151 168, a w r. 1933 — 99 193, wreszcie w r. 1939 zaledwie 3731. W tym ostatnim roku spis przyniósł niezwykle odkrycie, które polegało na tym, że tylko 2466 osób przyznało się jeszcze do polskości i mówiło językiem polskim w domu (to byli ci prawdziwi bohaterowie, nie zważający na jakiekolwiek konsekwencje), natomiast zdumiewa następna informacja liczbowa, podająca 1244 osoby, które mówiły w domu tylko po polsku, lecz narodowość podały niemiecką. Jest to niewątpliwie liczba mała, lecz ta mała liczba jakże wymownie świadczy wobec całego świata o tym, jak ponurą atmosferę stwarzano podczas spisu, jeżeli ludzie, mówiący tylko po polsku, nie mieli odwagi przyznać się do swej narodowości, która mogła być tylko polska. Dziwić się trzeba, że autorzy, dziś publikując podobne dane, nie biorą zupełnie pod uwagę, iż każdy łatwo odczytać może z takich danych całą prawdę o „obiektywności” spisów, którymi się oni posługują. Również każdy zapytać powi-

nien: a cóż stało się z tymi ludźmi, którzy w r. 1910 liczyli przeszło pół miliona? Czyżby wyemigrowali z tego terenu, bo tylko ta jedna droga mogłaby nam przekonywająco wyjaśnić powód zanikania danej narodowości. Narodowości nie zmienia się tak łatwo, narodowość bowiem nie jest sprawą koniunkturalną, lecz między innymi jest prawdą moralną. Na Śląsku zatem było dużo Polaków, lecz „oficjalnie” wyjawić tego nie mogli.

Nie chcemy jednak w tej tak ważnej sprawie być gołosłowni. Dlatego potrzebne jest autorytatywne świadectwo, przy tym najlepiej świadectwo niemieckie. Rzeczywiście takie świadectwo w tej sprawie się zachowało. Oto dr H. Rogmann, jako urzędnik prowincji śląskiej, opracował na użytek służbowy specjalne badanie statystyczne, przeprowadzone w latach 1934—1935 przez *Bund Deutscher Osten* na temat używania języka polskiego podczas nabożeństw kościelnych. Materiał liczbowy miał na celu przedstawić faktyczny stan rzeczy w tej dziedzinie. Po szczegółowej analizie danych z poszczególnych kościołów i powiatów autor daje następującą syntezę tego zagadnienia, z którą warto się zapoznać w całości. Oto ona:

„Ilość duchownych, wynosząca 12,8%, o polskim nastawieniu jest niewspółmiernie wysoka, jeżeli się zważy, że podczas wyborów do Reichstagu z 6 listopada 1932 r., ostatnich w ogóle wyborów, w których zgłoszono jeszcze listę „mniejszości narodowych”, na tę listę ogółem oddano na zachodnim Górnym Śląsku tylko 12 098 głosów, tj. tylko 18% oddanych ogółem na Górnym Śląsku ważnych głosów. Niewątpliwie wśród 213 duchownych, co do których nie mamy żadnych danych odnośnie do ich narodowego uświadomienia, znajdzie się jeszcze szereg takich, którzy, jeżeli nawet nie przyznają się otwarcie do polskości, jednakże sympatyzują z polskością. Niewspółmierność jest duża między stosunkowo wysoką liczbą duchownych o polskim nastawieniu a małą liczbą oficjalnej polskiej mniejszości.

Jeżeli z drugiej strony weźmie się za podstawę nie tylko liczbę oficjalnej polskiej mniejszości, lecz także dla porównania tę część ludności górnośląskiej, co do której można przypuścić, że posiada takie czy inne nastawienie do Polski, wtedy liczba duchownych o polskim nastawieniu nie będzie prawdopodobnie odpowiadała jeszcze proporcji tej części ludności, która sympatyzuje z Polską.

Jest rzeczą niemożliwą dokładne liczbowe ustalenie rzeczywistej polskiej mniejszości. Ze oficjalna liczba w wysokości 12 098 (patrz wyżej) nie odpowiada w żadnym wypadku rzeczywistej liczbie polskiej mniejszości, wykazuje następujące rozważanie, które jednak nadaje się tylko do użytku wewnętrznego. Podczas plebiscytu z 20 marca 1921 r. oddało ogółem 195 317 mieszkańców polskie głosy na dzisiejszym niemieckim zachodnim Górnym Śląsku. Z tego mogło być okragło 100 000 pozostających w związkach małżeńskich. Na Górnym Śląsku na każde małżeństwo przypada 6—8 dzieci. Ażeby określić liczbę należących do tych 100 000 Polaków pozostających w związkach małżeńskich, trzeba zatem tę liczbę pomnożyć przez 3 do 4. Wtedy otrzyma się 300 000 do 400 000 dzieci rodziców głoszących w plebiscycie za Polską.

Polska mniejszość zatem wynosiła 195 317 oficjalnych polskich głosów plus — w zaokrągleniu biorąc — 350 000 dzieci, czyli ogółem w zaokrągleniu 550 000 osób. Przecistawiają się temu Polacy, mówiąc nawet o polskiej mniejszości wynoszącej 800 000 osób. Odliczając nawet od owych 500 000 członków polskiej mniejszości pewną część, która w międzyczasie się zmniejszyła, to prawdopodobnie ujmemy ich raczej za nisko niż za wysoko, zwłaszcza jeżeli obecną rzeczywistą mniejszość na zachodnim Górnym Śląsku oszacujemy jeszcze na co najmniej 400 000 osób.

Oczywiście ci Górnoślązacy w późniejszych wyborach parlamentarnych, a także w głosowaniu po przejęciu władzy (przez Hitlera) wstrzymywali się od udziału w głosowaniu na rzecz Niemiec tylko w małym zakresie, lecz to nie stanowi żadnej gwarancji, że oni opowiedzieli się wiążąco na rzecz Niemiec. W niniejszym wewnętrznym badaniu nie można dość silnie ostrzec przed niedocenieniem ilościowego znaczenia polskości na zachodnim Górnym Śląsku.

Samo się przez się rozumie, że wyżej podane liczby są tylko szacunkami, lecz są one daleko bliższe rzeczywistej liczbie polskiej mniejszości na zachodnim Górnym Śląsku, aniżeli publikacje, które z uzasadnionych powodów uwzględniały tylko liczbę oficjalnej polskiej mniejszości. Wobec stosunkowo wysokiej liczby rzeczywistej polskiej mniejszości powstaje pytanie, czy przy obsadzaniu wszystkich ważniejszych stanowisk w partii, w niemieckich organizacjach, w służbie przeciwlotniczej itd. istnieje dostateczna rękojmia, że nie wejdą do nich elementy na zewnątrz niby niemieckie, a w rzeczywistości nastawione propolsko.

Jakkolwiek by było, pewne jest, że polska mniejszość na zachodnim Górnym Śląsku jeszcze dziś (tzn. w r. 1935) stanowi bardzo poważny czynnik. Tym większego więc znaczenia nabiera konieczność zwiększenia proporcji duchownych o świadomości niemieckiej, a zmniejszenia proporcji duchownych o nastawieniu polskim⁵.

Widzimy więc z tego, że spisy niemieckie stanowią fałszywe źródło danych o stanie liczbowym narodowości, szczególnie polskiej, która mieszkająca na ówczesnych terenach Rzeszy Niemieckiej do r. 1945. Zatem w twierdzeniu o milionie „Niemców”, pozostałych na „wschodnich terenach” powstał poważny wyłom. Lecz i ostrożny szacunek Rogmanna okazał się w istocie za niski wobec rzeczywistości z r. 1946, kiedy potwierdziło się, że polskie szacunki, ujmujące polską ludność na Śląsku zachodnim na poziomie 800 tys., okazały się najbliższe prawdy. To samo dotyczy Mazurów w Olsztyńskim, których liczba była zawsze wyższa, niż to wykazywały oficjalnie niemieckie spisy ludności. W r. 1910 podało w rej. olsztyńskiej przy spisie jako język ojczysty mazurski — 172 tys. osób, polski — 72 tys. osób oraz polski i niemiecki — 12,5 tys. osób. Na pod-

⁵ „Der Sprachgebrauch bei den Gottesdiensten in Oberschlesien”. Breslau 1935. Streng vertraulich.

Ten poufny i szczęśliwie odnaleziony we Wrocławiu memoriał wydała drukiem Zachodnia Agencja Prasowa, Poznań 1957 — w opracowaniu Józefa Lubojańskiego w serii: Świadczenia niemieckie (cytowany fragment z języka niemieckiego przetłumaczył autor artykułu).

stawie owej „dwujęzyczności” usiłowano trzem polskim grupom etnicz-
nym (tzn. Ślązakom, Kaszubom i Mazurom) wmawiać bez przerwy, że
stanowią narodowość mieszaną, polsko-niemiecką. Tak jeszcze twierdzi
dr Müller w swej książce pod tyt. „Die polnische Volksgruppe im Deut-
schen Reich”, wydaną w Warszawie w r. 1941, za którą dostał nagrodę
uniwersytetu w Rostocku za rok 1938⁶.

Jak z tego widać, robiono i robi się nadal duże wysiłki, ażeby w dro-
dze aktów administracyjnych oraz przedziwnych teorii narodowościowych
i językowych unicestwić mniejszości narodowe w Niemczech, które na
przekór tym zabiegom realnie istniały na wschodnich terenach, i to
w dużej masie, co wystąpiło na jaw w tak jaskrawej postaci po klęsce
wojennej w r. 1945⁷.

Nie na tym jednak kończą się świadectwa niemieckie, jeżeli chodzi
o prawdziwy stan liczebny różnych grup ludności, do których roszczą
sobie pretensję niektóre koła niemieckie po dziś dzień.

⁶ Autorzy książki o bilansach (s. 36) idą jeszcze dalej w swych kategori-
cznych twierdzeniach na przekór prawdzie i oczywistości, o czym świadczy najlepiej po-
niższe rozumowanie:

„Najsilniejsze skupienie Niemców znajduje się (w r. 1950) na Śląsku, a przede
wszystkim na Górnym Śląsku. Lecz także okręg górniczy Wałbrzych posiadał jesie-
nią 1950 r. silną mniejszość niemiecką. Z 870 tys. Niemców żyjących na Śląsku ok.
20 tys. przypada na rejencje: wrocławską i legnicką oraz 850—860 tys. na rej. opol-
ską. Z tej ostatniej liczby ok. 830 tys. zaliczono do autochtonów.

Drugą najsilniejszą grupę stanowią Niemcy, żyjący w Prusach Wschodnich.
Tutaj koncentrują się oni w tej części, która znajduje się pod zarządem polskim,
czyli na Mazurach. Chodzi tu o 160 tys. Niemców, z której to liczby tylko ok. 20—
30 tys. uznano oficjalnie za Niemców, a 130—140 tys. zaliczono do autochtonów.
Wśród autochtonów znajduje się ok. 80 tys. Mazurów, czujących po niemiecku.
W reszcie Prus Wschodnich pod zarządem polskim żyje już tylko niewielu Niem-
ców”.

A więc trzeba uznać za rzecz niezwykłą, że autorzy bilansów oraz poprzednio
już wspomniany Rhode przyznają istnienie Mazurów w liczbie aż 80 tys., co nie
jest zgodne z danymi na tablicach, zamieszczonych na s. 85—93, a które podają
oficjalne dane spisu z r. 1939, wg których prawie że nie ma na ziemi olsztyńskiej
ani Mazurów, ani Polaków. Oczywiście otrzymujemy nowy termin narodowościowy:
Mazurzy czujący czy myślący po niemiecku!

To przyznanie starają się wynagrodzić sobie autorzy następującą uwagą na
s. 75: „Trzeba stale o tym pamiętać przy ocenie liczb (podawanych przez Polaków),
że w każdym czasie Polacy będą dążyć do tego, ażeby podawać liczby Niemców
możliwie najmniejsze, a liczby Polaków możliwie największe, by w ten sposób
uzasadnić rzekomo polski charakter południowych części Prus Wschodnich. Wszyst-
kie polskie dane o grupach ludnościowych opierają się z reguły na wysokich sza-
cunkach i dlatego są często pełne sprzeczności”.

⁷ Według „bilansów” (s. 53—54) pozostały na obecnych ziemiach polskich na-
stępujące ilości „Niemców”: na Śląsku — 870 tys., na Mazurach — 160 tys., na
Pomorzu Szczecińskim — 55 tys., na Ziemi Lubuskiej — 16 tys., oraz na terenie
Gdańska — 4 tys. Razem 1,105 tys. Na ziemiach należących do Polski przed r. 1939
pozostało: 431 tys., w tym 361 dwujęzycznych.

Przytoczone świadectwo rozstrzyga sprawę tylko dla ziemi opolskiej. A wobec tego rodzi się pytanie, jak autorzy „bilansów” przedstawiają pod względem narodowościowym stosunki ludnościowe we wschodniej części Górnego Śląska, tzn. tej części, która należała do Polski w latach 1919 do 1939. Oczywiście autorzy ci naliczyli „Niemców” w tej części aż 390 tysięcy, co wynika z załączonych tablic II, III i IV, gdy tymczasem polski spis z r. 1931 wykazał ich tylko 92 tysiące. W odpowiedzi na to posłużymy się znowu świadectwem niemieckim w postaci pisma samego Himmlera, który w r. 1940 instruował podwładne sobie urzędy terenowe, że:

„W czterech wschodnich okręgach — bez okręgu Warty — istnieją grupy ludnościowe, u których nie jest możliwe jeszcze narodowościowe zakwalifikowanie. Chodzi tu przede wszystkim:

w okręgu Gdańsk — Pomorze o

1. 120 000 Kaszubów
2. około 100 000 dawnych Polaków, którzy na skutek mieszanych związków małżeńskich i kulturalnego wpływu skłaniają się do niemieckości;

w rejencji katowickiej o

1. 120 000 Ślązaków⁸
2. 4—500 000 Górnoślązaków (tzw. Wasserpolen)

w rejencji Ciechanów i w pow. Suwałki o
ok. 5000 Mazurów⁹.

Inny okólnik w tej samej sprawie i z tego samego czasu określa ogólnie charakter tej ludności w ten sposób:

„Na włączonych obszarach wschodnich mamy większe grupy ludnościowe z językiem domowym nie-niemieckim, których narodowościowe zakwalifikowanie nie jest całkowicie jasne. Do nich należą...”

i znowu mamy wymienionych Kaszubów, Mazurów, Ślązaków i Górnoślązaków jako Wasserpolaków.

Znamienny jest dalszy ustęp pisma Himmlera, który niewątpliwie zaważył na tym, iż na tej części Górnego Śląska, która przed 1939 r. należała do Polski, wpisywania na Niemiecką Listę Narodową dokonywano do r. 1942 bardzo ostrożnie, potem dopiero potrzeby frontu stały się tak wielkie, że stały się one głównym motywem szybkiego pęcznienia tej listy. Wspomniany fragment pisma Himmlera brzmi następująco:

„W grupie obcych narodowości, które nadają się do zniemczenia, chodzi najwyżej o 1 milion osób, które przez krew spokrewnione rasowo przedstawiają dla narodu niemieckiego wartościowy przyrost ludnościowy”.

⁸ W piśmie użyto określenia „Slonzaken”.

⁹ Berlin-Halensee, den 12. IX. 1940. Der Reichsführer SS Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums. I/KO 3 6/28/40. „Erlass für die Überprüfung und Aussonderung der Bevölkerung in den eingegliederten Ostgebieten”.

Nie omieszkał on też gdzie indziej zaznaczyć, że:

„za Niemca uzna się także tego, który używa w domu języka nieniemieckiego (tzn. Mazurów, Kaszubów, Ślązaków (*Slonzaken*) i Górnślązaków)“.

W innym piśmie Himmler pisze do ministra spraw wewnętrznych (16 IX 1940): „Pragnę podkreślić, iż liczba Polaków, nadających się do zniemczenia, ze względów rasowych została określona przez Führera najwyżej na 1 milion. W istocie rzeczy chodzi tu o powtórne zniemczenie utraconej krwi niemieckiej”.

Tablica I

Niemcy w Polsce według wyznania na 9 XII 1931 r.
(oficjalne dane polskiego spisu)

Województwa	Niemcy						
	Ogółem	Według przynależności wyznaniowej					
		Lute- ranie reform. i inni	Refor- mowani	Inne sekt ewan- geliczne	Katolicy (rz.-kat.)	Żydzi	Inne wyz- nania
Poznańskie	193 080	169 890	3 226	1 398	16 638	1 791	137
Pomorskie	105 400	85 263	3 301	2 402	13 708	615	111
Poznańskie-Pomorskie	298 480	255 153	6 527	3 800	30 346	2 406	248
Śląskie	90 545	23 708	1 509	189	61 757	3 228	154
Warszawa-miasto	1 892	1 169	88	74	392	133	36
Warszawskie	73 592	69 386	1 004	2 994	168	21	19
Łódzkie	155 315	141 391	1 633	2 952	9 068	186	85
Kieleckie	7 938	7 420	106	20	349	36	7
Lubelskie	15 865	14 652	88	1 005	71	31	18
Białostockie	7 290	6 942	205	46	84	12	1
Polska centralna	261 892	240 960	3 124	7 091	10 132	419	166
Wołyńskie	46 883	41 438	712	4 456	203	19	55
Poleskie	1 063	891	84	20	25	2	41
Nowogrodzkie	379	246	70	8	54	—	1
Wileńskie	1 357	1 141	80	14	111	3	8
Polska wschodnia	49 682	43 716	946	4 498	393	24	105
Krakowskie	8 932	3 310	55	22	5 126	399	20
Lwowskie	12 049	7 104	1 286	148	3 209	223	79
Stanisławowskie	16 737	8 839	794	91	6 818	98	97
Tarnopolskie	2 675	1 871	42	24	689	30	19
Galicja	40 393	21 124	2 177	285	15 842	750	215
Polska razem	740 992	584 661	14 283	15 863	18 470	6 827	888

Źródło: „Statystyka Polski“. Seria D. Tomy poszczególnych województw. Warszawa 1937—1938.

Wg „Die Deutschen Vertreibungsverluste“, s. 304.



Ze zdumieniem odkrywamy renesans tego stanowiska w książce o „bilansach”. Widocznie 15 lat powojennych niczego autorów wspom-

Tablica II

Niemcy w Polsce — jedno- i dwujęzyczni
według wyznania na 9 XII 1931 (poprawione liczby)

Obszar	Wyznanie	Niemcy w Polsce		
		Ogółem	w tym	
			jednojęzyczni	dwujęzyczni
Poznańskie-Pomorskie	ewangelickie	307 500	293 500	14 000
	katolickie	93 000	45 000	48 000
	razem	400 500	338 500	62 000
Polska centralna	ewangelickie	317 000	317 000	—
	katolickie	25 000	25 000	—
	razem	342 000	342 000	—
Wołyń	ewangelickie	51 500	49 500	2 000
	katolickie	—	—	—
	razem	51 500	49 500	2 000
Polesie	ewangelickie	4 500	1 500	3 000
	katolickie	—	—	—
	razem	4 500	1 500	3 000
Woj. Nowogródzkie i Wilno	ewangelickie	3 500	3 500	—
	katolickie	—	—	—
	razem	3 500	3 500	—
Galicja	ewangelickie	33 000	33 000	—
	katolickie	35 000	30 000	5 000
	razem	68 000	63 000	5 000
Śląsk Górny	ewangelickie	30 000	20 000	10 000
	katolickie	360 000	70 000	290 000
	razem	390 000	90 000	300 000
Śląsk Cieszyński	ewangelickie	25 000	15 000	10 000
	katolickie	15 000	15 000	—
	razem	40 000	30 000	10 000
Polska	ewangelickie	772 000	733 000	39 000
	katolickie	528 000	185 000	343 000
	razem	1 300 000	918 000	382 000
Obszar Olzy	ewangelickie	47 000	7 000	40 000
	katolickie	20 000	10 000	10 000
	razem	67 000	17 000	50 000
Polska (razem z obszarem Olzy)	ewangelickie	819 000	740 000	79 000
	katolickie	548 000	195 000	353 000
	razem	1 367 000	935 000	432 000

Wg „Die Deutschen Vertreibungsverluste“, s. 306.

nianej książki nie nauczyło. Ponieważ jednak książka ma wszelkie pozory pracy poważnej, naukowej, starannie przemyślanej, a przez to może wzbudzić u niejednego czytelnika zaufanie do swoich twierdzeń, popartych bogactwem liczb, obliczeń, źródłowych powołań, dlatego jest rzeczą konieczną zwrócić na nią uwagę i wszystkie fałszywe twierdzenia, przemycane pod tak uczoną formą, zawczasu demaskować.

V. LICZBA NIEMCÓW W POLSCE PRZED R. 1939

Szczególnie dużo inwencji wykazali autorzy w naciąganiu liczb, odnoszących się do ludności niemieckiej w Polsce w granicach sprzed r. 1939. Pogląd na tok rozumowania autorów dają 4 tablice, oznaczone kolejną numeracją od I do IV. Pierwsza z nich zawiera dane polskiego spisu z r. 1931 odnośnie do liczby Niemców w Polsce w ówczesnych granicach według województw oraz wyznań. Wyznanie było potrzebne do wykazania, że Niemiec a ewangelik to jedno oraz że poważna część katolików to również Niemcy. W szczególny sposób uwidacznia to tabl. II, która łączy dodatkowo wyznanie z jedno- i dwujęzycznością. W ten sposób tabl. II przypomina nam w odświeżonej formie cały system germanizacyjny stosowany w b. zaborze pruskim oraz popełniane fałszerstwa podczas spisów ludności od r. 1890, do czego właśnie służyło kryterium dwujęzyczności jako rzekomy znak niemieckości ludności rodzimej. Głównie chodziło zaborcom o Mazurów, Kaszubów i Ślązaków czy Górnoślązaków. Najbardziej zainteresować nas musi zmiana liczb, ponieważ tabl. II przynosi „poprawione” dane spisu polskiego. Poprawka wynosi aż 626 tys., w tym w rubryce dwujęzycznych figuruje 432 tys. osób. Jeżeli wyłączymy tereny, nie należące dziś do Polski, to liczba Niemców według polskiego spisu z r. 1931 wynosiła 661 tys. Na r. 1939 wypadło łącznie z przyrostem naturalnym ok. 670 tys. Z tablicy II wynika jednak, że na tym samym terenie miało być Niemców w r. 1931 aż 1 174 tys., czyli o 513 tys. więcej, w tym na dwujęzycznych przypadało 372 tys.

Podbudową dla tabl. II jest tablica III, która z małymi zmianami *in minus* powtarza dane z tabl. II według stanu na r. 1944, a więc tym samym ujawnia źródło tych hojnych poprawek. Jest nim niemiecka lista narodowa z okresu II wojny światowej. Zmniejszone liczby w tabl. III mają niejako świadczyć o obiektywności tej szczególnej narodowościowej statystyki. Toteż tak przygotowani możemy już bez zdziwienia czytać bilans strat ludności niemieckiej w Polsce, wynikający z tabl. IV. Bilans jest precyzyjny, konsekwentny w swym fałszywym obrazie liczbowym, nie pomijający prawie żadnego elementu, a tym bardziej dwujęzycznych, bo oni są w tym bilansie głównym argumentem mającym przemawiać za tym, że w Polsce pozostało jeszcze do dziś około 400 tys. „Niemców”.

Tablica III
Niemcy w Polsce — jedno- i dwujęzyczni
 według wyznania w r. 1944

Obszar	Wyznanie	Niemcy w Polsce		
		Ogółem	w tym	
			jednojęzyczni	dwujęzyczni
Poznańskie-Pomorskie	ewangelickie	279 000	266 000	13 000
	katolickie	85 500	39 500	46 000
	razem	364 500	305 500	59 000
Polska centralna	ewangelickie	326 000	326 000	—
	katolickie	24 000	24 000	—
	razem	350 000	350 000	—
Polska wschodnia	ewangelickie	69 000	63 500	5 500
	katolickie	—	—	—
	razem	69 000	63 500	5 500
Galicja	ewangelickie	32 000	32 000	—
	katolickie	35 500	30 500	5 000
	razem	67 500	62 500	5 000
Śląsk Górny	ewangelickie	30 000	20 000	10 000
	katolickie	360 000	70 000	290 000
	razem	390 000	90 000	300 000
Śląsk Cieszyński	ewangelickie	25 000	15 000	10 000
	katolickie	15 000	15 000	—
	razem	40 000	30 000	10 000
Obszar Olzy	ewangelickie	45 000	5 000	40 000
	katolickie	15 000	5 000	10 000
	razem	60 000	10 000	50 000
Ogółem	ewangelickie	806 000	727 500	78 500
	katolickie	535 000	184 000	351 000
	razem	1 341 000	911 500	429 500

Wg „Die Deutschen Vertreibungsverluste“, s. 308.

Bilans nie jest jednak w odniesieniu do tej pozycji konsekwentny, ponieważ otrzymujemy ostatecznie aż dwie liczby „pozostałych i zatrzymanych” Niemców w Polsce, mianowicie raz 361 tys., a drugi raz 431 tys. Poza tym pozostało 185 tys. „wypadków nie wyjaśnionych”, które różnie próbuje się interpretować. Oczywiście ani tablice, ani tekst do nich się odnoszący, nie usiłują wyjaśnić, że Niemcy z terenów wschodnich byli przesiedleni w pierwszych latach wojny i w r. 1944 już ich tam nie było. Mimo to tabl. III i IV liczą ich w wysokości 67—69 tys. Liczbę przesiedlonych bilans ustala na poziomie 672 tys. po potrąceniu przyrostu naturalnego, a więc jest to liczba, odpowiadająca rzędem wielkości danym polskiego spisu ludności z r. 1931.

Tablica IV

Pogląd na bilans

A. Niemiecka ludność w Polsce we wrześniu 1939 r.

1. Poznańskie — Pomorze	383 000
a) wygnaniem dotknięci	335 000
mówiący jednym językiem	321 000
mówiący dwoma językami	14 000
b) wygnaniem nie dotknięci dwujęzyczni	48 000
2. Polska centralna	360 000
3. Polska wschodnia	67 000
a) jednojęzyczni	62 000
b) wygnaniem dotknięci dwujęzyczni	5 000
4. Galicja	71 000
a) jednojęzyczni	66 000
b) wygnaniem dotknięci dwujęzyczni	5 000
5. Górny Śląsk	390 000
a) wygnaniem dotknięci	115 000
jednojęzyczni	90 000
dwujęzyczni	25 000
b) wygnaniem nie dotknięci dwujęzyczni	275 000
6. Śląsk Cieszyński	40 000
a) jednojęzyczni	30 000
b) wygnaniem nie dotknięci dwujęzyczni	10 000
7. Obszar Olzy	60 000
a) jednojęzyczni	10 000
b) wygnaniem nie dotknięci dwujęzyczni	50 000
Ogółem	1 371 000

Z tego

a) wygnaniem dotknięci	988 000
jednojęzyczni	939 000
dwujęzyczni	49 000
b) wygnaniem nie dotknięci dwujęzyczni	383 000

B. Rozwój ludności niemieckiej w Polsce od września 1939 do początku 1945
(bez uwzględnienia strat wojennych)

Przyrost naturalny ludności

a) jednojęzyczni i wygnaniem dotknięci dwujęzyczni	
1. Poznańskie — Pomorskie	2 000
2. Polska centralna	10 000
3. Polska wschodnia	5 000
4. Galicja	2 000
5. Śląsk Górny	
6. Śląsk Cieszyński	3 000
7. Obszar Olzy	
Razem	22 000
b) wygnaniem nie dotknięci dwujęzyczni	8 000
Ogółem	30 000

C. *Ludność niemiecka w Polsce na początku 1945 r.*

(bez uwzględnienia strat wojennych)

a) jednojęzyczni i wygnaniem dotknięci dwujęzyczni	
1. Poznańskie — Pomorskie	337 000
2. Polska centralna	370 000
3. Polska wschodnia	72 000
4. Galicja	73 000
5. Śląsk Górny	
6. Śląsk Cieszyński	158 000
7. Obszar Olzy	
Razem	1 010 000
b) wygnaniem nie dotknięci dwujęzyczni	391 000
Ogółem	1 401 000

D. *Straty wojenne ludności niemieckiej w Polsce**Zgony wojskowe*

a) jednojęzyczni i wygnaniem dotknięci dwujęzyczni	78 000
b) wygnaniem nie dotknięci dwujęzyczni	30 000
Ogółem	108 000

E. *Stan de jure ludności niemieckiej w Polsce na początku 1945 r.*

(bez uwzględnienia strat wojennych ludności cywilnej)

a) jednojęzyczni i wygnaniem dotknięci dwujęzyczni	932 000
b) wygnaniem nie dotknięci dwujęzyczni	361 000
Ogółem	1 293 000

F. *Niemieccy wygnańcy z Polski*

Stan na 13 września 1950 r.

Niemiecka Republika Federalna	410 000
Berlin (zachodni)	10 000
NRD	
Berlin (wschodni)	250 000
Austria	10 000
Inne obszary przyjęcia	8 000
Ogółem	688 000

z tego

przypada na przyrost naturalny od początku 1945

do 13 września 1950 r.	16 000
wygnaniem bezpośrednio dotknięci	672 000

G. *W Polsce pozostała i zatrzymana ludność niemiecka*

Stan: wrzesień 1950 r.	431 000
jednojęzyczni i wygnaniem dotknięci dwujęzyczni	70 000
wygnaniem nie dotknięci dwujęzyczni	361 000

H. *We wrześniu 1950 r. jeszcze przy życiu pozostali niemieccy jeńcy wojenni, internowani cywilni oraz zaginionieni z Polski*

(jednojęzyczni i wygnaniem dotknięci dwujęzyczni)	5 000
---	-------

I. Powojenne straty niemieckiej ludności z Polski

Stan niemieckiej ludności na początku 1945 r.	1 293 000
Wygnanie bezpośrednio dotknięci	672 000
Przypuszczalnie jeszcze przy życiu pozostali jeńcy wojenni, inter- nowani oraz zaginieni	5 000
Pozostała i zatrzymana ludność niemiecka	431 000
Wyjaśnione wypadki	1 108 000
Nie wyjaśnione wypadki	185 000

Źródło: „Die Deutschen Vertreibungserluste“, s. 275—277.

a) Niemcy w Wielkopolsce i na Pomorzu

Nie na tym jednak dowodzie chcielibyśmy poprzestać, jeżeli chodzi o sztuczność wprowadzonych poprawek do tablic II, III i IV. W tablicach tych dane polskie o liczbie Niemców w woj. poznańskim i pomorskim podwyższono o przeszło 100 tys., nie bacząc na to, że zachowały się wyniki tajnego spisu Niemców w woj. poznańskim z lat 1934—1937, który przeprowadziły organizacje niemieckie po kryjomu przed ówczesnymi władzami polskimi, co się zresztą w pełni powiodło. Spis ten miał właśnie na celu sprawdzić i podważyć wiarygodność wyników polskiego spisu z r. 1931. Tymczasem tajny spis niemiecki niczego nie obalił, lecz przeciwnie, wykazał, że dane liczbowe dla większości powiatów w spisie niemieckim są niższe od danych w spisie polskim. Dowodziło to, że trwał proces cofania się liczbowego Niemców na obszarze dawnych ziem zachodnich. Większe różnice powstały tylko w 3 powiatach, z czego w dwóch z nich ludność była wprawdzie pochodzenia niemieckiego, ale asymilując się w ciągu pokoleń z ludnością polską mówiła już w domu po polsku i przy spisie polskim zadeklarowała jako język ojczysty — polski. Dopiero emisariusze organizacji niemieckich, mobilizując już wtedy miejscowych Niemców jako piątą kolumnę na wypadek wojny, nakłonili ich do zadeklarowania w spisie tajnym narodowości niemieckiej. Chodzi o powiaty: Odolanów—Ostrów i Kępno—Ostrzeszów. Sprawy te przedstawiają tablice: V i VI. Woj. poznański jest w nich podzielony na dwie części, tak jak materiał ten znaleziono w aktach pohitlerowskich. Jeżeli wyłączymy w tabl. V wspomniane dwa powiaty, to w reszcie, czyli w 16 powiatach liczba Niemców wynosiła według spisu polskiego — 89 591, podczas gdy według spisu tajnego — 88 738. Podobnie przedstawia się tu sprawa w tabl. VI, z której wynika, że spis polski naliczył Niemców w 8 północnych powiatach — 63 702, gdy tajny niemiecki — 61 424.

Tablica V

Ludność niemiecka i rzekomo niemiecka w woj. poznańskim

Cz. I Dawna rejencja poznańska

Nazwa powiatu	Niemiecka Lista Narodowa z r. 1943 (I X)					
	Spis niemiecki z r. 1910	Spis specjalny niemiecki z r. 1926	Spis polski z r. 1931	Tajny spis niemiecki z r. 1934	„Volks-lista“ z r. 1942 (I IV)	Ogółem
Razem	363 693	116 909	96 849	109 069	136 772	150 175
1. Odolanów i Ostrow	17 148	10 038	3 985	9 442	13 648	14 339
2. Międzychód	16 012	4 655	2 992	4 377	6 327	6 493
3. Gostyń	6 528	2 395	2 456	2 162	2 586	2 782
4. Grodzisk i Nowy Tomysl	33 244	16 576	16 289	16 555	18 310	18 910
5. Jarocin i Pleszew	15 436	4 687	3 744	4 019	4 464	4 657
6. Kępno i Ostreszów	16 631	9 310	3 273	10 889	15 469	23 221
7. Krotoszyn i Koźmin	21 542	6 542	5 625	5 807	5 813	6 210
8. Kościan i Śmigiel	11 775	3 636	2 832	3 488	3 067	3 357
9. Leszno	31 033	9 917	9 814	8 371	11 400	11 800
10. Oborniki	22 450	9 417	7 960	8 410	7 255	8 350
11. Poznań-miasto	65 321	5 980	6 387	4 387	15 600	13 527
12. Poznań-powiat	21 486	4 687	4 596	4 252	5 260	5 447
13. Rawicz	21 842	6 184	4 812	5 038	5 037	5 554
14. Szamotuły	17 071	5 029	4 709	4 841	4 796	5 149
15. Srem	10 017	2 802	2 996	3 574	2 600	3 697
16. Środa	6 201	2 269	2 016	2 029	2 200	2 276
17. Września	7 720	2 436	2 506	2 115	2 600	2 685
18. Wolsztyn	22 236	10 369	9 857	9 313	10 340	11 721
						25 597
						19 601
						98 907
						150 175
						14 339
						7 969
						3 608
						2 428
						15 411
						3 516
						8 036
						5 258
						2 475
						8 476
						7 144
						1 696
						5 479
						2 35
						4 408
						4 280
						2 794
						1 857
						2 340
						9 103
						11 721
						2 006
						1 445
						202
						1 309
						393
						6 432
						134
						240
						1 626
						341
						3 338
						626
						235
						483
						254
						118
						200
						105
						199
						1 352
						848
						8 408
						638
						149
						103
						1 060
						237
						409
						343
						120
						605
						230
						3 014
						326
						233
						188
						176
						118
						41
						418

Dołączyliśmy od razu do tych tablic dane Niemieckiej Listy Narodowej. Widać wyraźnie zbieżność danych I i II grupy NLN z danymi spisowymi. Za Niemców w żadnym wypadku nie można uważać osób zapisanych w III i IV grupie. Autorzy bilansów próbują przemycić odpowiednią interpretację tych grup (s. 301), kładąc główny nacisk na to, że do III grupy przyjmowano tylko „Deutschstämmige”. Tymczasem z praktyki wiadomo, że raczej pismo Himmlera z 12 IX 1940 było bardziej realne i respektowane aniżeli rozp. min. spraw wewn. z 13 III 1941. Według zarządzenia Himmlera do III grupy przyjmowano „wartościowe jednostki obcych narodowości oraz niemieckich renegatów”, do IV zaś grupy tylko obywateli obcych narodowości o mniejszej wartości według nomenklatury hitlerowskiej. W „bilansach” tymczasem przesuwano się do IV grupy „niemieckich renegatów”, co jest niezgodne z rzeczywistością. Można tę sprawę rozstrzygnąć oczywiście na jeszcze krótszym toporzyску. Mianowicie Greiser wydał zarządzenie z dnia 28 X 1939 w sprawie zaprowadzenia niemieckiej Listy Narodowej, w którym czytamy: „Kto został wpisany na Niemiecką Listę Narodową, jest Niemcem”.

Tak więc bilanse niemieckich strat czerpią natchnienie w spiętrzaniu liczb dotyczących ludności niemieckiej na ziemiach polskich a pochodzących z tych właśnie źródeł. Dodatkowym utrudnieniem kontroli jest sumaryczność terytorialna. Wiadomo, że w każdym okręgu okupacyjnym realizowano NLN nieco inaczej. Gdy bowiem w tzw. kraju Warty na-

Tablica VI

Ludność niemiecka i rzekomo niemiecka w woj. poznańskim

Cz. II Część dawnej rejencji bydgoskiej

Nazwa powiatu	Spis niemiecki z r. 1910	Spis specjalny niemiecki z r. 1926	Spis polski z r. 1931	Tajny spis nie- miecki z r. 1934	„Volks- lista” z r. 1942 (1 IV)
Razem	175 907	69 553	63 702	61 424	63 351
Czarnków	17 273	5 511	6 273	4 773	6 150
Gniezno i Witkowo	26 275	8 616	7 465	7 876	7 433
Inowrocław	28 394	8 455	8 337	8 096	8 178
Chodzież	34 004	14 246	12 493	12 348	16 655
Mogilno i Strzelno	21 711	8 727	7 719	7 770	5 825
Szubin	21 035	10 193	9 638	8 879	10 046
Wągrowiec	16 309	8 401	7 039	7 143	5 502
Żnin	10 906	5 404	4 738	4 539	3 562

ciąg d. tab. VI

Nazwa powiatu	Niemiecka Lista Narodowa z r. 1943 (I X)				
	Ogółem	I grupa	II grupa	III grupa	IV grupa
Razem	70 934	53 462	8 118	5 667	3 687
Czarnków	7 503	5 249	454	770	1 030
Gniezno i Witkowo	9 243	7 647	566	856	174
Inowrocław	9 434	6 417	1 939	928	150
Chodzież	18 228	11 918	2 462	1 873	1 975
Mogilno i Strzelno	6 134	5 201	584	264	85
Szubin	10 376	9 457	452	385	82
Wągrowiec	6 207	5 263	347	451	146
Żnin	3 809	2 310	1 314	140	45

stawiono się na wysiedlanie Polaków, a mniej na ich niemczenie, to znowu na Pomorzu i na Śląsku sytuacja była odwrotna. Zatem połączenie Poznańskiego z Pomorzem wydaje się z tych względów zupełnie niewłaściwe, podobnie zresztą jest z woj. łódzkim oraz z NLN w tzw. Generalnej Guberni, podzielonej na dystrykty.

Na Pomorzu sprawę liczebności Niemców stosunkowo najlepiej wyjaśniają dwa forsterowskie spisy ludności, dokonane w grudniu 1939 i 1940 r. Tutaj zgotowali okupantowi hitlerowskiemu gorzką niespodziankę Kaszubi, którzy zadeklarowali swoją przynależność narodową bardzo jasno. Na 188 tys. osób, które podały język kaszubski jako ojczysty, 100 tys. osób podało narodowość polską, a 81 tys. bardziej ostrożnych w obliczu dokonujących się aresztowań i rozstrzeliwań, podało narodowość kaszubską. Tylko 7 tysięcy podało narodowość niemiecką. Takie stanowisko ludności kaszubskiej zadało dycydujący cios dawnym twierdzeniom o ich niemieckości. Równocześnie spisy okupacyjne potwierdziły wiarygodność danych polskich z r. 1931 o liczebności Niemców na Pomorzu, co przedstawia tabl. VII. W niektórych powiatach występują pewne różnice na korzyść spisów okupacyjnych. Dane polskie należałoby przeszacować na r. 1939, co by znacznie zmniejszyło te różnice. Toteż po doświadczeniach spisu z r. 1939 w prawie Kaszubów wyniki spisu z r. 1940 przedstawiają ich już bez wątpliwości jako Polaków, co znajduje pełne potwierdzenie w poufnych aktach pohitlerowskich.

Dane spisów okupacyjnych z lat 1939 i 1940 są wyższe w stosunku do spisu polskiego z r. 1931 o 20%. Uwzględniając przyrost naturalny do r. 1939 procent ten spadnie poniżej 20. Mimo to można przyjąć, chociaż

Tablica VII

Polacy i Niemcy na Pomorzu w latach 1931—1940

Nazwa powiatu	1931 r.		3—6. XII. 1939			1—9. XII. 1940		
	Polacy	Niemcy	Polacy	Kaszubi	Niemcy wszyscy	Polacy	Niemcy miejscowi	Niemcy z Rzeszy i Gdańska
Ogółem	1 308 908	157 811	1 055 897*)	188 263*)	242 543*)	1 345 025	190 155	59 734
Tczew	62 832	4 359	58 079	15	7 822	57 098	7 172	4 232
Starogard	67 937	3 433	56 898	497	19 928	69 226	4 330	1 870
Kościerzyna	45 658	5 978	37 652	—	7 741	42 711	5 832	1 495
Kartuzy	64 103	4 445	2 048	67 250	5 249	68 776	4 768	1 237
Bydgoszcz-pow.	50 247	7 517	29 667	—	9 545	42 144	12 850	1 361
Bydgoszcz-m.	104 647	11 276	113 146	—	17 261	110 925	11 409	9 354
Toruń-m.	52 909	7 124	46 391	11	8 561	45 340	7 180	766
Toruń-pow.	51 006	2 450	59 771	100	9 200	58 193	6 780	4 926
Grudziądz-pow.	34 902	7 760	30 613	12	8 372	29 831	5 895	1 038
Grudziądz-m.	49 636	3 608	39 085	182	10 421	43 342	7 175	3 871
Brodnica	50 990	5 100	65 940	73	6 681	64 974	6 023	1 278
Wąbrzeźno	42 346	7 051	42 251	34	8 885	40 582	7 191	1 058
Nowe Miasto	51 812	1 612	60 328	—	1 881	60 171	2 038	1 342
Tuchola	37 990	3 151	39 662	360	2 750	39 429	3 702	543
Świecie	74 171	13 422	72 852	67	15 175	75 520	12 603	1 661
Chełmno	44 700	7 930	44 694	33	7 483	40 140	7 502	1 295
Wejherowo	79 658	5 213	9 376	73 447	10 120	80 235	8 086	2 825
Rypin	86 607	7 337	80 243	159	9 343	82 356	9 215	460
Lipno	84 609	15 407	91 443	—	17 921	89 301	17 085	632
Chojnice	68 999	7 631	21 300	45 833	15 042	70 030	10 297	1 739
Sępólno	17 538	11 942	17 020	188	14 747	19 011	12 277	846
Wyrzysk	53 057	13 736	37 437	—	28 415	53 587	11 856	1 023
Gdynia	32 554	329	—	—	—	62 100	8 754	14 846
								14 876
								585
								175
								106
								51
								283
								1 457
								1 573
								1 335
								938
								347
								701
								842
								47
								106
								842
								1 041
								314
								55
								233
								189
								37
								346
								3 224

Źródło: Dane dla r. 1931 według spisu polskiego. Dane dla 1939 i 1940 według spisów okupacyjnych niemieckich.

* Bez miasta Gdyni, dla której brak danych z r. 1939, ponieważ z niewiadomych przyczyn spis na tym terenie nie odbył się.

z dużymi zastrzeżeniami ze względu na panujący terror, fakt ujawnienia się grupy ludności narodowościowo chwiejnej, koniunkturalnej. Liczyłaby ona wtedy na Pomorzu ok. 25 tys. Śledząc te różnice powiatami, możemy wskazać na miejsca większych zmian liczbowych. Są nimi powiat i częściowo miasto Bydgoszcz, miasto Grudziądz, pow. Wejherowo, Chojnice, Rypin i Lipno, gdy równocześnie w innych powiatach jest spadek liczby Niemców w stosunku do danych spisu polskiego.

Tablica VIII

Niemiecka Lista Narodowa w okręgu Gdańsk-Pomorze w 1942 r.

Rodzaj grupy narodowościowej	Cały okręg wg stanu na 1 VII 42 r.	W tym rejencja bydgoska wg stanu na 31 XII 42.	Na rejencje kwidzyńską i gdańską przypada w przybliżeniu
I	85 518	55 254	30 264
II	76 872	30 199	46 673
Razem I i II gr.	162 390	85 453	76 937
III	516 364	190 738	325 626
IV	2 665	839	1 826
Ogółem	681 419	277 030	404 389

Tablica IX

Ludność niemiecka i rzekomo niemiecka w rejencji bydgoskiej

Okręgu okupacyjnego Gdańsk — Pomorze

Nazwa powiatu	Spis polski z r. 1931	Spis niemiecki z XII 1940	„Volkslista“* z r. 1942 (31 XII)
Razem	78 548	86 159	277 030
Bydgoszcz-miasto	11 276	11 409	57 072
Bydgoszcz-powiat	7 517	12 850	23 865
Chełmno	7 930	7 502	30 339
Świecie	13 422	12 603	55 887
Toruń-miasto	2 450	7 180	31 889
Toruń-powiat	7 124	6 780	20 570
Tuchola	3 151	3 702	17 551
Wyrzysk	13 736	11 856	18 792
Sępólno	11 942	12 277	21 065

* Wszystkie grupy N₁L₁N.

ciąg d. tab. IX

Nazwa powiatu	Niemiecka Lista Narodowa z r. 1943 (30 VI)				
	Razem	I grupa	II grupa	III grupa	IV grupa
Razem	323 352	56 024	30 805	236 014	509
Bydgoszcz-miasto	69 479	6 792	6 834	55 734	119
Bydgoszcz-powiat	25 705	9 626	2 744	13 333	2
Chełmno	30 888	5 450	2 243	23 186	9
Świecie	56 639	11 669	775	44 191	4
Toruń-miasto	52 476	1 906	4 189	46 368	13
Toruń-powiat	27 770	3 587	2 970	21 208	5
Tuchola	18 231	1 750	2 242	14 137	102
Wyrzysk	19 752	9 297	2 385	7 913	157
Sępólno	22 412	5 947	6 423	9 944	98

Jeżeli z kolei przyjrzymy się tablicy VIII, przedstawiającej stan niemieckiej listy narodowej w okręgu gdańsko-pomorskim na 1 VII 1942 r., a więc po ukończeniu już pierwszej silnej akcji administracyjnego niemieczenia ludności pomorskiej, to nietrudno zauważyć, że I i II grupa NZN jest prawie taka sama, jak ją podaje polski spis z r. 1931, natomiast wielokrotnie przewyższa dwie pierwsze grupy III, do której zaliczano groźbą i prośbą wszystkich Polaków, którzy mieli jakiegokolwiek związki z rodzinami niemieckimi. Np. polska ludność, znajdująca się na emigracji zarobkowej w Westfalii, posiadała obywatelstwo niemieckie. Zatem z tego tytułu ich krewni i powinowaci w Polsce musieli się deklarować na niemiecką listę narodową, „żeby nie uległa zatracie ani jedna kropla krwi niemieckiej”. Dziś skłonni bylibyśmy traktować te fakty nawet w sposób humorystyczny. Tymczasem w swoim czasie obłądny pogoń rasistów hitlerowskich w poszukiwaniu krwi niemieckiej wśród ludu polskiego stała się powodem niejednej tragedii, niejednego wypadku śmierci, niejednego moralnego konfliktu.

Okręg gdańsko-pomorski dzielił się na trzy rejencje, które sumarycznie ujmując również tabl. VIII. Szczegółowe dane powiatami posiadamy tylko o rej. bydgoskiej, co ilustruje tabl. IX. Wynika z niej znowu to samo, co z tablic dotyczących Poznańskiego, że dane spisu polskiego niewiele się różnią od spisu niemieckiego z r. 1939 oraz od danych I i II grupy NLN nawet według stanu z r. 1943. Różnica na rzecz grupy narodowościowej, chwiejnej wynosi ok. 8%. Z akt rehabilitacyjnych wiemy, że i w grupie II zmuszeni byli się znaleźć niektórzy Polacy mający do wyboru albo

obóz koncentracyjny, albo niemiecką listę narodową. Grupa III i IV nie wymagają żadnych wyjaśnień, ponieważ z samych zarządzeń niemieckich jasno wynika, że to Polacy, posiadający ew. krewnych Niemców. Równie jednak dobrze mogli ich wcale nie posiadać, a byli do tej grupy zapisani przymusowo¹⁰.

b) Niemcy na Górnym Śląsku

Sytuację pod tym względem na Górnym Śląsku przedstawiają tablice X i XI. Pierwsza prezentuje dane polskiego spisu powiatami. Liczba Niemców według tego źródła wynosiła w r. 1931 — 92 tys. Tymczasem Niemiecka Lista Narodowa naliczyła ich w I i II grupie na 1 I 1942 — dopiero 81,5 tys. Dopiero kiedy akcja zniemczania nasiliła się z początkiem r. 1942 na całym terenie, zgodnie z poleceniami rządowymi, to liczba Niemców z tych dwóch grup już po kwartale osiągnęła 110 tys. A zatem w stosunku do danych spisu polskiego jest wyższa o 18 tys., czyli o niecałe 20%. Stwierdzamy więc tu, z tymi samymi zastrzeżeniami, podobne zjawisko, jak na Pomorzu, tzn. ujawnienie się grupy narodowo mieszaney. W tablicy XI znajdują się również dane z r. 1943, z ogromnym wzrostem liczby „Niemców” w II grupie, a także w III grupie. Dane z r. 1943 są zupełnie absurdalne, których sztuczność jest aż nadto wyraźna, dlatego nie można ich traktować poważnie. Jak wyglądało to wpisywanie do II grupy, wystarczy zajrzeć do zachowanych akt rehabilitacyjnych, ażeby zdać sobie sprawę z tej obłądnej gonitwy administracji hitlerowskiej za zdobyciem, na rozkaz fűhrera, miliona nowych Niemców.

Autorom „bilansów” nie wystarczyła jeszcze i ta liczba „Niemców” z I i II grupy według stanu z r. 1943, a wynosząca już 300 tys. W sobie tylko wiadomy sposób podnieśli ją do wysokości 390 tys., jak to wykazują tablice II, III i IV. My jednak możemy w najlepszym razie uznać liczby niemieckie z r. 1942. Przecież r. 1942 jest już trzecim rokiem rządów hitlerowskich w Katowicach, a więc było dość czasu na zdeklarowanie się wszystkich czujących się Niemcami jako Niemców. Przy spisie ludności

¹⁰ Forster złożył podczas swego procesu przed N.T.N. w r. 1948 następujące objaśnienie do Niemieckiej Listy Narodowej:

„Pierwsze dwie grupy (tej Listy) dotyczyły tylko Volksdeutschów. Do I grupy przyjmowano tych Volksdeutschów, którzy należeli do niem. organizacji. To byli tzw. aktywni Niemcy. Do II grupy przyjmowano tych Volksdeutschów, którzy nie należeli do niem. organizacji. Dla nich istniała nazwa biernych Niemców. Do III grupy przyjmowano tych ludzi, u których stwierdzono stosunek pokrewieństwa do Niemców tu w kraju lub w Rzeszy. IV grupa była zupełnie swoistą sprawą. Należeli do niej ludzie, którzy przed rokiem 1919 przybyli do kraju z Rzeszy i w ciągu następnych lat weszli w polską narodowość”. (Protokół rozprawy z dnia 23 IV 48 r.— 279 z (XIII)).

Tablica X

Polacy i Niemcy na Górnym Śląsku w r. 1931

Dane spisu polskiego z 9 XII 1931 r.

Nazwa powiatu	Ogółem ludności	Podają jako język ojczysty	
		polski	niemiecki
Bielsko-miasto	22 332	9 683	10 220
„ -powiat*	280 670	262 790	15 030
Katowice-powiat	215 145	202 475	12 171
„ -miasto	126 058	107 040	16 936
Świętochłowice	201 176	129 074	11 948
Lubliniec	45 232	44 196	920
Pszczyna	162 015	156 750	5 037
Tarnowskie Góry	64 592	59 186	5 210
Cieszyn	81 087	77 717	2 531
Chorzów-miasto	101 977	88 753	11 929
Razem	1 300 284	1 197 664	91 932

* wraz z Białą i częścią Wadowic

trzeba to uczynić w jednym dniu, a nawet w jednej godzinie, dlaczegoż więc na wschodnim Górnym Śląsku nie wystarczyło całych dwóch lat na wyjaśnienie spraw narodowościowych? Musiały przeto powstać trudności poważniejszej natury, skoro zdołano je przełamać dopiero w r. 1943, skoro dopiero potrzeby frontu spowodowały tę dziwną inflację „niemieckości” na Górnym Śląsku. Tak jak Kaszubi podobnie i Górnoszlązacy — jak długo mogli — opierali się tej potwornej sile germanizacyjnej, która na nich napierała w czasie II wojny światowej. Mając w końcu do wyboru zniszczenie albo przetrwanie, woleli wybrać przetrwanie.

c) Niemcy na innych ziemiach polskich

Dla tzw. Polski centralnej bilanse niemieckich strat zwiększają ludność niemiecką w stosunku do spisu polskiego o 80 tys. Naturalnie sumaryczność tej liczby, odnoszącej się aż do 6 województw (łącznie z m. Warszawą), nie pozwala nam wykazać jej absurdałności dla poszczególnych terenów oddzielnie, zważywszy, że woj. łódzkie i część warszawskiego należały do tzw. Kraju Warty, gdy reszta do tzw. Generalnej Guberni i do okręgu Białystok, a rej. Ciechanów włączono do Prus Wschodnich. Panowała tu zatem różnorodność systemów rządzenia i prześladowania ludności polskiej. Zilustrujemy zagadnienie liczebności Niemców w tej części Polski dwiema tablicami, przystosowanymi do podziału administracyjnego okupacyjnego. W tym też podziale zachowały się dane

Tablica XI

Niemiecka Lista Narodowa na Górnym Śląsku w r. 1942 i 1943

Nazwa powiatu	Stan Niemieckiej Listy Narodowej na 1 I 1942 r.				
	Razem	I grupa	II grupa	III grupa	IV grupa
Bielsko	16 646	7 468	5 662	3 366	150
Katowice-powiat	29 937	9 221	7 511	12 709	496
Pszczyna	13 928	3 539	2 782	7 076	531
Rybnik	50 151	3 206	4 349	42 480	116
Tarnowskie Góry	4 344	1 716	740	1 863	25
Cieszyn	27 024	1 639	6 100	19 212	73
Katowice-miasto	17 730	4 737	7 853	4 648	492
Chorzów-miasto	20 065	6 670	8 235	4 419	741
Razem	179 825	38 196	43 232	95 773	2 624
		81 428			

	Stan Niemieckiej Listy Narodowej na 1 III 1942 r.				
	Razem	I grupa	II grupa	III grupa	IV grupa
Bielsko	32 964	8 797	14 269	9 180	698
Katowice-powiat	40 360	10 875	10 050	18 349	1 086
Pszczyna	22 859	3 731	3 450	14 300	1 378
Rybnik	87 982	5 330	7 511	74 888	253
Tarnowskie Góry	8 916	2 491	1 561	4 721	143
Cieszyn	37 847	1 911	8 568	27 269	99
Katowice-miasto	31 292	6 846	13 362	10 174	910
Chorzów-miasto	36 511	8 582	15 373	10 340	2 216
Razem	298 731	48 563	74 164	169 221	6 783
		122 727			

	Stan Niemieckiej Listy Narodowej na 10 X 1943 r.				
	Razem	I grupa	II grupa	III grupa	IV grupa
Bielsko	74 260	9 557	20 669	42 781	1 253
Katowice-powiat	311 207	23 175	43 621	228 963	15 448
Pszczyna	158 016	7 929	11 294	128 184	10 609
Rybnik	212 533	11 947	19 831	175 782	4 973
Tarnowskie Góry	106 317	12 197	19 299	69 336	5 485
Cieszyn	205 300	3 000	22 000	180 000	300
Katowice-miasto	103 351	10 805	29 640	58 419	4 487
Chorzów-miasto	118 739	14 033	40 686	57 479	6 541
Razem	1 289 723	92 643	207 040	940 944	49 096
		299 683			

statystyczne. Tabl. XII przedstawia liczbę Niemców w tzw. rejencji łódzkiej, należącej do kraju Warty. Spis polski wykazał Niemców 151 tys.,

gdy niemiecka lista narodowa w I i II grupie wykazuje ich na poł. r. 1942 w wysokości 190 tys., czyli o 40 tys. więcej, co wynosi 26% wzrostu. Na tym terenie zrealizowano zasadę, że do II grupy należą wszyscy pochodzenia niemieckiego, czyli „Deutschstämmige”. Świadczą o tym wyraźnie niskie liczby w III grupie. A zatem musi budzić tutaj wątpliwości II grupa NLN odnośnie do jednej trzeciej swego stanu, czyli o te właśnie 40 tys.

Tabl. XIII przedstawia sumaryczne dane z tzw. Generalnej Guberni. Przeliczono w niej dane spisu polskiego, przystosowując je do podziału okupacyjnego, żeby uzyskać możliwości porównywania tych danych z liczbami niemieckimi. Dane polskie wykazują liczbę Niemców na tym znacznym terenie Polski w wysokości ok. 66 tys. według stanu na r. 1939, gdy tymczasem dane niemieckie z r. 1940 mówią o liczbie Volksdeutschów w wysokości ok. 91 tys., łącznie we wszystkich grupach. Szczegółowego rozbięcia nie udało nam się dotychczas odnaleźć w aktach pohitlerowskich, orientujemy się zatem wskazówką ogólną, że w r. 1943 w I i II grupie zapisanych było 69 tys. Można więc przypuszczać, że liczba Niemców z I i II grupy w r. 1940 wahała się w granicach 60 do 65 tys., czyli na poziomie liczb polskich. Nie widzimy przy tym żadnej uzasadnionej możliwości, ażeby na tym terenie można było podnieść liczbę Niemców aż o 40 tys., bo tyle pozostało z „bilansów” dla tego terenu.

Ostateczny zatem wniosek z uważnego przeglądu wszystkich tablic sprowadza się do stwierdzenia, że niemieckie „poprawione” dane, a przedstawione w tablicach II, III i IV są niemożliwe do przyjęcia jako błędne czy też świadomie fałszywe. Nie potwierdza tych danych żadne inne obiektywne źródło statystyczne, w tym również Niemiecka Lista Narodowa, która brana być może pod uwagę tylko w grupie I oraz częściowo w grupie II zależnie od terenu i panujących na nim stosunków okupacyjnych, w żadnym zaś razie w grupie III i IV.

Można się zgodzić z poglądem, że zjawisko asymilacji mniejszych grup narodowościowych w stosunku do większych wytwarza w określonym czasie i w określonych warunkach grupy ludzi narodowościowo nie zdeklarowanych, którzy zależnie od sytuacji i okoliczności mogą się różnie zachowywać, raz deklarując przynależność do tej narodowości, innym razem do innej. Ale zjawisko to nie może przybierać takich rozmiarów, w jakich ono musiało występować podczas II wojny światowej na ziemiach polskich pod presją konsekwencji niebezpiecznych dla życia ludzkiego. Dla tych grup narodowościowo mieszanych i ew. przez to nie zdeklarowanych można przyjąć tylko taki procent, jaki empirycznie wynika z porównania różnych źródeł liczebnych, z uwzględnieniem jednak warunków ich powstania, przy tym dla różnych części Polski wypadają

Tablica XII

Ludność niemiecka i rzekomo niemiecka we wschodniej części tzw. kraju Warty

Nazwa powiatu	Spis polski z r. 1931	„Volks- lista” z r. 1942 (I IV)	Niemiecka Lista Narodowa z r. 1943 (I X)				
			Ogółem	I grupa	II grupa	III grupa	IV grupa
Razem	151 413	224 114	284 710	58 175	163 232	31 743	6 352
Łódź-miasto	53 562	92 244	107 419	9 764	78 859	15 776	3 020
Łódź-powiat	28 450	30 660	57 369	8 594	19 979	2 086	712
Kalisz	3 607	12 037	14 011	1 979	9 439	2 169	424
Konin	16 787	17 650	19 074	5 548	12 959	446	121
Koło	7 771	6 571	8 993	3 152	5 251	467	123
Kutno	565	2 234	1 564	305	714	401	144
Łask	10 488	13 585	23 122	10 408	10 248	2 965	291
Łęczyca	4 195	4 965	6 869	1 099	4 949	543	278
Nieszawa-							
Aleksandrów	8 890	10 426	10 737	8 634	1 338	624	141
Sieradz	5 493	12 622	12 866	959	8 827	2 451	629
Turek	3 176	6 887	7 664	1 378	4 773	1 226	287
Wieluń	3 000	4 425	4 854	423	2 772	1 618	41
Włocławek-							
miasto	498	3 251	3 487	1 370	1 444	593	80
Włocławek-							
powiat	4 931	6 557	6 681	4 562	1 680	378	61

różne proporcje ewentualnych podwyżek. Tak np. dla woj. poznańskiego może być niecałe 10%, dla Pomorza — 20%, dla Górnego Śląska — podobnie, dla woj. łódzkiego — ok. 15%, dla innych terenów Polski — w granicach 5—10%. W sumie mogła ta grupa wynosić ok. 100 tys. osób, która też spłynęła z ziem polskich w latach 1945 i 1946 z falą uchodźców i wysiedleńców.

VI. ROZMIARY WYJAZDÓW W L. 1952—1959

Jeżeli części tej ludności udało się zostać czy „zmuszono ją do pozostania” w Polsce, jak to określa tabl. IV, to szanse wyjazdu z Polski otworzyły się dla niej w latach 1952—1959 w ramach akcji łączenia rodzin niemieckich. Według danych Min. Spraw Wewnętrznych¹¹ wyjechało w latach 1952—55 do obu państw niemieckich 11 537 osób. Nato-

¹¹ Dane te otrzymał autor wprost z Min. Spraw Wewnętrznych.

Tablica XIII

Ludność niemiecka w tzw. Generalnej Guberni
(podział administracyjny z okresu okupacji hitlerowskiej)

Nazwa dystryktu	1931 (polski spis ludności)		1939 (szacunek własny)		1940 (I VI) (dane niemieckie)		1943 (dane niem.)
	Niemcy	Ewangelicy	Niemcy	Ewangelicy	Volks-deutsche	Reichs-deutsche	Niemcy (Volks-deutsche i Reichs-deutsche razem)
Radom	22 569	30 748	25 006	34 060	30 554	3 165	54 280
Warszawa	20 664	52 457	21 346	54 185	27 359	3 987	77 071
Lublin	13 490	20 258	15 810	23 738	24 910	3 192	43 756
Kraków	3 931	5 985	4 194	6 385	8 635	8 799	84 040
Razem	60 654	109 448	66 356	118 368	91 458	19 143	259 147
					110 601		

Wg danych „Einwandererzentralstelle“ było w GG wg stanu na 31 VIII 1943 ogółem 68.832 osób uznanych za „Deutschstämmige“, a więc zapisanych w I i II grupie N. L. N.

miast w latach 1956—59 akcja ta bardziej się nasiliła, wyjechało bowiem 263 756 osób, przy tym z woj. poznańskiego i bydgoskiego (dawn. pomorskiego) — 4783. Jeśliby doliczyć jeszcze powiaty dawniejszego woj. pomorskiego, które przeszły do woj. gdańskiego, to liczba ta zwiększy się do 7 tys. Z woj. łódzkiego wyjechało 2624, z warszawskiego 770 osób, z kieleckiego i lubelskiego 23 osoby, z białostockiego 2077, z krakowskiego 61. Liczby te najbardziej przekonywująco zaprzeczają twierdzeniu, że w Polsce na ziemiach dawnych pozostało jeszcze rzekomo 431 tys. Niemców. Gdyby tak było, liczby wyjeżdżających byłyby innego rzędu wielkości. To jest zrozumiałe. Jedyne woj. katowickie zanotowało wyjazdów — 63 360. A więc można by wysnuwać łatwe wnioski, że stanowi to zaprzeczenie polskich danych o liczbie Niemców w r. 1931. Uważamy, że sprawa tych wyjazdów jest społecznie bardzo złożona i nie wolno jej tłumaczyć tylko względami narodowościowymi. Byłoby to zbyt wielkie jej uproszczenie. Górny Śląsk jako okręg przemysłowy był zawsze terenem dużych ruchów ludności na podłożu zarobkowym i warunków bytowych. Zbyt długie i sztuczne ich ograniczanie musiało wywołać dość znaczną falę tego ruchu, gdy tylko powstały możliwości. Dlatego z tej liczby tylko część można zaliczyć na konto narodowościowe wspomnianej już grupy mieszanej.

Inne województwa Ziem Północnych i Zachodnich zanotowały następujące liczby wyjazdów:

woj. gdańskie	—	15 506
woj. szczecińskie	—	7 913
woj. koszalińskie	—	25 985
woj. olsztyńskie	—	30 515
woj. wrocławskie	—	57 087
woj. opolskie	—	51 278
woj. zielonogórskie	—	1 774

razem 190 058

Liczby te stanowią jedną szóstą rzekomej rzeszy milionowej „Niemców” na ziemiach zachodniopółnocnych. I o nich można powiedzieć częściowo to samo, co o wyjazdach z woj. katowickiego. Wojna i wysiedlenia spowodowały rzeczywiście rozbitcie wielu rodzin. Każdy z nas z tym zjawiskiem niejednokrotnie się zetknął. Wielu Polaków ze Śląska i z północnych województw, uznanych za Niemców i wcielonych do wojska niemieckiego, znalazło się w r. 1945 przy cofaniu się armii niemieckich na terytorium dzisiejszej NRF. Dlatego też w podjętej akcji łączenia rodzin to zjawisko musiało się dość poważnie nasilić. Oczywiście przy tej okazji skorzystali i inni, którzy chcieli również pod byle pozorem wyjechać za granicę, mając różne pretensje do naszych warunków życia.

VII. RZECZYWISTA LICZBA NIEMCÓW W POLSCE W R. 1959

Jeżeli zaś chodzi o prawdziwą liczbę ludności niemieckiej w Polsce, to było jej po wojnie kilkanaście tysięcy. Pracowali oni w odbudowywanym się przemyśle i rolnictwie, za co ze strony polskiej zapewniono im pełne warunki kulturalnego rozwoju. Wyraziło się to w subwencjonowaniu dwóch pism, utrzymywaniu szkół niemieckich oraz udzielaniu pomocy finansowej zawodowemu teatrowi niemieckiemu. W miarę jak przybywało fachowców polskich w przemyśle, wyjeżdżali oni stopniowo do Niemiec. Akcja ich wyjazdów nasiliła się również w ostatnich latach. Np. w latach 1956—1959 liczba Niemców, którzy opuścili Polskę na podstawie paszportów, przedstawiała się następująco:

1956	—	645 osób	1958	—	1500 osób
1957	—	675 osób	1959 (IX)	—	4042 osób
1320 osób			5542 osób		

Łączna liczba wyjazdów niemieckich za ostatnie lata wynosiła według paszportów blisko 7 tysięcy. Pozostało jeszcze w Polsce około 3 tysięcy Niemców, którzy są po części obywatelami Niemieckiej Republiki Demokratycznej, po części nie posiadają żadnego obywatelstwa.

Niemcy ci pozostają w Polsce z własnej woli — nie są przymusowo zatrzymani, jak to twierdzi zestawienie bilansowe z tabl. IV — i każdego czasu mogą wyjechać za granicę, co też stopniowo się realizuje.